Akt I

(Piękny kraj południowy; morze jasne, — gaje oliwne, ~~[illegible]~~ pomarańczowe, kwieciem woń upajające.)

Lucia   Bolesław.

Lucia. Miły ~~mój~~ ~~[illegible]~~ gaj zielony przed nami otworem stoi; lecz nie nie idźmy tam, wolę w słonecznej słońca kąpieli, w dnia blasku, w kwiecia woni. Chcesz że, tu zostaniemy?

Bolesław. Lucio ~~s~~ słodka, śliczna Lucio moja, rzedź gdzie zechcesz tylko; — byle z tobą!

Lucia. Ze mną? Dobrze li ze mną synu północy. Ze mnie żar kipi, moja krew gorącemi leje się

pokolei; znów mi dzikszy tęczą.
Kochać umiem. Umiłowałam ciebie
płowa dziecino, całem cię kocham
sercem. Gdy śpię — jak sen
jasny przed oczy mi stajesz,
gdy dzień biały na świecie,
tyś słońcem mojem jesteś dla mnie.
Czy u was tak kochać umieją?
Bol. Nie wiem.
L. Nie wiesz? chłopię ty moje,
cóżeś czynił pod smutnem niebem
swojem?
Bol. Nie kochałem jeszcze.
L. A tak, u was w późniejszym
dojrzewają wieku. Tu, słońce
pali, ~~złote~~ pomarańcz owoce
w złoto się przystrajają, a
oczy dziewic szukają miłosnych

spojrzeń. Zaglądałam szczęście moje
w twoich źrenicach. Sine są, ciemne
w nich czasem — lecz dla mnie raj
raj; — ach mój ty, nie nie patrz [spojrzyj na mnie tak]
tak, nie, — nie chcę — ja się pojmuję
czego pragnieesz Boże! Matko Boża
~~Matko~~ uczyń bym miłego
zawsze pojąć mogła! Matko syna
ukrzyżowanego! —
Bol. ~~Boisz~~ Lękasz się, ~~że nie zawsze~~ czy
chcesz wiedzieć zawsze co się dzieje
we mnie? Wszak cię kocham!
L. Mów mi tak, mów miły mój:
Bol. Kocham cię. Żar co płynie
w tobie ku mnie schodzi — Gdy dotknę
ręki twojej czuję, że oddy zmienić
się muszę w czucie i miłość. ~~Aż~~ Splecie
się z tobą w uścisku ~~pragnę~~ pragnę, pić

rozkosz ust twoich karminowych,
twoje ~~białe~~ ciało pocałunkami
okrywać. Rozkoszy pragnę z tobą,
miła ze mną pójdź, kocham Ciebie!

L. Wciąż mi patrz teraz – ty mnie kochasz.

B. Kocham

L. Tyś mój!

B. Twój tylko.

L. Raz jeszcze powtórz.

B. Twój dziś; twój tylko, kochanek twój!

L. Pamiętaj, na mnie patrz i niech w twojem oku nie dostrzegam tej siwej mroźnej mi ciemni.

B. Wszak cię kocham

L. Dzięki ci o Boża Matko. Drogi, gdybyś ty ~~mnie~~ nie kochał, pocóż

by mi żyć było. Twoja piosenka: Patrz
na tafli jeziora dwie małe pluskają
się rybki, jeśli uderzę w nie kamieniem
— jeśli razem popłyną — my razem
pójdziemy przez życie, jeśli rozejdą
się się ... nie miły, ty nie
opuścisz mnie prawda? prawda?
Bol. Lucia ty moja jedyna.
L. Wrzucam: ... rozbiegły się,
„Bolu spojrzyj na mnie, prawdę
rzekłeś?
B. Prawdę, tyś mi najmilsza w tej
chwili.
L. Lecz na zawsze, na zawsze? mów,
mów szybciej!
B. Co tobie koralu krasny, nigdy
o mojej nie wątpiłaś miłości.
L. Chcę, żebyś mi o niej mówił,

chcę.

Bol. Czyż mało wiesz o mnie!?

L. Mów, jeśli miłość masz, mów o mnie, mów mi dziś wiele.

Bol. Luciu, co tobie. Chybaś sny miała czarne.

L. Ty tyże snów śmiejesz, a ludzie mówią, że one prawdę niosą, – ach gdybyż to kłamstwem było.

B. Więc sen miałaś brzydki, Lucio moja, i ja nie wiem o nim, wszystko mi wyśpiewasz zaraz ptaszyno.

L. Nie ... tego ci mówić nie chciałam

B. Czemu jagódko?

L. .. Nie chciałam ... nie, nie powiem ...

B. Wszak już proszę?
L. Nie, nie proś...
B. Proszę.
L. Nie proś ~~nigdy~~ Tobie odmawiać
nie umiem, nie proś miły,
B. Takżeś mnie kochasz?
L. Mówić tak — trudno, głosu
mi brak — Boże, mój Boże,
tyś mnie nigdy nie rzucisz, nie,
bez miłości twojej słońca bym wi-
dzieć nie mogła, — ach tam te sny
wszystko kłamstwo, — nikt ~~może~~
nie zabierze mi ciebie...
B. Wszak z tobą jestem
L. (wybucha płaczem) Tamta
biała mara, — taka sina
— jak oczu twoich głębina — kłam-
stwem jest wszystko. — Boże,

ja z tobą tylko żyć pragnę,
ty mój; niech cię nikt nie
wydziera, złoto moje!
B. Dziewczyno, jam twój:
L. Dobrze, dobrze, że tak mówisz,
ach taki ~~ból~~ płacz gardło mi ściska
B. Jam twój; spokojną bądź piękna.
L. Lepiej mi; tak, obejmij ramieniem twojem moją kibić, mówiłeś ~~kiedyś~~, że krasą życia ci
jestem, powtórz raz jeszcze.
B. Ty moja miłość i ty mój czar.
L. Mów że mnie miłujesz.
B. Oj miłuję wiesz o tem.
L. To dobrze, lżej mi,.. dobrze
zupełnie... do matki pójdę starej;
dopomogę jej trochę; rzec jej
Już 80 lat minionych, ognia w kuchni rozniecić nie może, pójdę do

mnej — Kochasz-że ty mnie.

B. Miłuję.

L. Idę już — miły mój pisarzu,
mój pisarzu słowo szanuj dobre

B. Tyś moja

L. Twoja, twoja, — ach, — idę
od ciebie, na chwilę tylko, na
oka jedno mgnienie (wychodzi).

~~B.~~ B. (do siebie). Zdaje mi się, kocham
ją bardzo, bez ozemnej żeńskę pieszczę w oczach
oczy —

Stary sługa. Jesteś tu młody czcio-
ziemowe, a gdzież żona twoja?

B. Do matki poszła.

Stary sługa. Dziw, dziw wielki;
ona i matki zapomniała oblicza,
odkąd w tym zagościła domu.

B. ~~Tak (mówisz, i ty widzisz~~
~~jaka miłość między nami).~~

~~pytało mnie~~ O Rocha cię czaso-
ska. Pytała wczoraj, zali miłość
podobną widziałem.

Bolesław. Widziałeś przyjaciela?

St. St. Czym widział? Ot dzieci-
cię, nic w ~~[illegible]~~ [illegible] granicach nowych
dróg nie przybiera. Każdy z nas
po starych stąpa gościńcach, a
zdaje mu się tylko, że nowe
ścieżki sobie i innym toruje.
I jam był młody i pradziad mój
kiedyś po raz pierwszy źrenicę na
świat otwierał. Czy nasze ~~ojco-~~
~~wie~~ ~~sam~~ przemyślimy pasma —
wy snujecie je znowu, też same
one co i za dni naszych, które
wy tylko nowi.

Bolesław. Czyż żal ci dni twoich przeszłych?

6

<u>Stary sługa</u>. A tobie czy żal opuszczonej
kosei? Ma los je rzuca, nie my-
ślisz o niej; — z dniami co idą ko-
we sny przychodzą i snów tych ko-
rona: śmierć zębata.

<u>Bol.</u> Starcze, czyś bólu zaznał w życiu,
że korony ~~ocz[illegible]~~ pragniesz takiej.

<u>St. sługa</u>. Nie z czucia a z myśli
~~[illegible]~~ ~~nicość mi królowa~~ wyssą-
nęła mi nicość królowę. Twoich
lat nie mam młodzieńcze, i wiedz
żadnych wiar w życiu nie miałem,
czcze mi było zawsze; nie było ra-
dości co by ~~mi~~ ją wyssać było w
stanie, a i bólu nie było takiego,
co by serce moje ~~pękać~~ rozerwać
było zdolne. Wsze kołysało się ono
lata całe w przetworzeniu ~~[illegible]~~ zgonie

nie widząc ani brzegów ~~wkoło~~, ani
bezpieczny(ch), ani nawet przy którym
by mu rozbicie groziło. – I moje dzieje nie
nowe, nie ja jeden goryczy kielich
spełniłem.
Bol. Żal mi cię!
St. sługa. Nie żałuj; dla ciebie
samego może też jeszcze nie starczy;
ból – jak to morze przed tobą
wszystkie istnienia ochłonie.
Bol. Ja w życie wierzę!
St. sł. Wierz, i tacy wśród wody
ludzkiego mieszkają. Wierz, twoje
dobro – mojej równe goryczy.
Bolesław. Starcze, starcze, nie
wiesz że ty co wiara prawdziwa?
Nie czułeś nigdy gorącego bicia
serca swego, nie słyszałeś że by
głosu co z niebios ku tobie idzie

i wiedzie?

Stary sługa. W bólach umie poczę-
ła matka moja, wiem że życie boli.
Bol. Gdy mówisz to wszystko, we
mnie żądza wiary mię gaśnie, słoń-
ce jasno nad głową świeci, żyć chcę.
St. sługa. Więc żyj, i ja także żyję.
(Wchodzi kilka cudzoziemców, zbli-
żają się do Bolesława)
Jan cudzoziemiec. Bracie, twoja
wybiła godzina.
Bolesław. Kto wy?
Jan. Bracia twoi w nieszczęściu,
bracia w zmartwychwstaniu.
Bol. Nie rozumiem was zgoła.
Jan. Czy masz pamięć w sercu?
Bol. (milczy).

Jan. Ha, ileż wiosen widziało jasne
czoło twoje —
Bol. Dwadzieścia —.
Jan. Dość młody, bardzo młody,
mnie cię i dla tego jeszcze gryzące
nie owinęły wspomnienia. Lecz
słuchaj; ten kraj, z którego rodem
matka twoja i ojciec twój — twojéj
dziś wzywa dłoni. ~~Młoda jest~~,
Czyś gotów, z nami pójść w imienie;
drogę ci wskażemy.
Bolesław. Moja ojczyzna!
Jan Matka twoja rodzona! Nie
znasz jéj, chowany tu, zdala od
niej wśród palących czarów podzwrotnika.
Twoja ojczyzna inna, tam szare
i smutne ~~niebo~~, lecz krwi korale
ziemię jéj zalegają, lecz jęki twoich

współbraci z szumem wichrów współzawodniczą, lecz łzy ich bryłę suchą rozwilżyłyby ziemię. Twoja ojczyzna, matka twoja krwawa leży, na pierś jej rozdartą wróg ciężką położył stopę i z ran się jej naigrawa. Wróg silny, — ~~wróg się równy~~ niezwalczony napozór, na którego oczy wszystkich zwrócone narodów. On swój oręż zwycięski, skrwawiony o włosy niewiast naszych ociera, a niemowlęta chować chce, by je uczyć przez kłamstwa na matkę własną. — Słowami nie umiem ci oddać co w sercu czuję na widok hańby, zniewagi i bólu, co nas synów nieszczęsnych ~~og~~ przeszywa. Przywódz nam

czynią straszną, więc idziemy ~~…~~ sprawiedliwości żądać i zemstę wymierzać. Ty także syn tej samej matki, nie znałeś jej ~~…~~ w chwale, w nieszczęściu poznaj, z nami idź!

Głosy: Z nami idź!

Jan: Porzuciliśmy wszystko: domy nasze, rodziny i dzieci, kochanki zostawiliśmy same — idziemy nieść ~~…~~

Spartakus.

Akt. I. Zaczyna się biesiada w bogatym patrycjuszowskim domu w Kapui. Koniec uczty się zbliża, — gospodarz uraczywszy gości swoich wykwintnem jadłem i winem — zabawić ich chce widokiem walki gladjatorów. Przywołać każe niewolnikom do siebie Spartakusa i dwu kolegów jego. Spartakus przychodzi.

Akt I. Obraz I.
Cecilia. Porcja. Pamfos.

Ogród przy willi Leoncjusza ojca
~~Cecylji~~ Cecylji.

~~Cecylja~~ Pamfos pracuje ~~nad modelem~~
z gliny, modeluje Cecylię jak
znamy później Psyche Kapuańską.

Porcja. No cóż tam, jeszcześ nie
dość napatrzył się na twarz twej
pani? - pokaż, pokaż, - cóżeś
ty teraz zrobił, poco ta głowa
tak pochylona cała? - ale Ce-
cylijo, nie powinnaś pozwalać
by w takim cię odlewano spośób,
rzymskie posągi do góry
wznoszą dumne czoła, ot jak
głowa Sulli dyktatora na

formom ~~rzymskim~~.

Cecylja ~~Zostaw go~~ Pozwól mu
Porcjo wedle jego ~~czynić~~ rzeźbić mnie-
mania on artysta, - przyrów-
nie ~~zrobi~~ ~~uczyni~~ uczyni wizerunkowi memu

Porcja Jak chcesz, droga moja,
ja jednak takich nie lubię wi-
zerunków, - gdyby mi go pokazano
nie wiedziałabym, że ma wyobra-
żać córę bogatego, dumnego nawet
Leoncjusza.

Cec. do Pamfos Powiedz ~~mi~~
dlaczego ~~w przyszłości tym spragnionej~~
wzrok mój nie ~~na~~ w przestrzeń
daleką skierowany, a jakgdyby
zatopiony sam w sobie, czemu?

Pamfos Przecież sami, w wła-
snę ~~duszę~~ głębię w okiem patrzysz wła-

snem.

Cec. W duszę? – powiadasz?

Pamfos W duszę. Chcę by ~~twarz~~ postać
twoję w białym wykuta marmu=
rze ~~ściśli~~ świadectwem Ducha
~~się stała~~, była..... twego ducha,
pani.....

Cecylja Więc Duch chcesz mój odtwo=
rzyć?

Pamfos Psyche chcę z głazu wy=
kuć.

Cec. Wszak wielkiem się ona
cieszy uznaniem w ojczyźnie
twojej?

Pamfos Nie wiem pani – dawno
już w kraju tym goszczę, –
nie pomnę jakie gdzieindziej ziemia
i niebo.

Cec. Więc czemuż Psyche chcesz
widzieć we mnie konieczną, czy
cię bogiem ta ~~wielkością~~ większą-
mi niż inne otacza ~~wzgl...~~ opieką,
Czyś zaznał od niej szczęścia wiele?
Pamfos. Nie pani, — lecz ją
ją kocham, — w sobie ją noszę —
— — ~~Porcja Miła Cecyljo~~
— Cecylja I mój wykonasz pozę?
Pamfos Psyche chcę dać wyobra-
żenie — ona i w Tobie gości.
Porcja Miła Cecyljo — bogi-
nią cię uczyni twój niewolnik
bluźnierstwo to chyba...
Cecylja Dozwól mi mówić, zda
mi się, że go coraz lepiej pojmu-
ję...
Porcja Ja go nie pojmuję

wcale, — nawet przypatrzy mi
się z nim rozmowa —

Cec. Możesz odejść Pamfosie,
zawołam cię jutro znowu..

Pamfos Idę pani (odchodzi).

Porcja Dobrze, żeś go odesłała
~~czasem z niewolnikiem ucho uprzy-~~
~~krzonem się staje, — tak~~
~~Grek ten mówi tak dziwnie~~
... ah Cecyljo, ~~Cecyljo~~, że też
~~nie~~ zajmuje ciebie rozmowa z
tym niewolnikiem; — wpośród
Greków są inni milsi od niego,
Pomyśl, on ci nawet przez twój
orzekąc - ani razu piękną cię nie
nazwał, a wszak masz prawo
hołd zasłużony odbierać. W całej
Kapui równie pięknej nie ma

dziewicy, co mówią w kopui, w
kampanji całej. Ale, no, widzę
że twarz twoja swoji przybiera
wyraz, tyś nie lubisz, gdy ja ci
~~po~~ wspominam o tem, ~~ale~~ Ce-
cyljo moja.. ty czujesz jak ja
ci szczerze oddana jestem... ja
cię b. kocham... b. Cecyljo droga.
Cec. Tyś dobra Porcjo, tyś w
przyjaźni najpewniejsza mi jesteś.
Porcja Wierzysz, wiem, że mi
wierzysz, — ja ci moje ~~porz~~ serce
przyniosłam, tyś je wzięła i
trochę mi swego dajesz, prawda.
Cec. Tak droga Porcjo.
Porcja. Dziękuję ci b. ci dzię-
kuję. Jak ciebie kochać miło!
Moja ty piękna towarzyszko

Czy też już dawno zasiedli do biesia-
dy?

Cec. ~~Chyba już wkrótce wstaną
od niej.~~

~~Por. Ach, a kiedyż~~

Cec. Przed końcem wezwać się
kazałam, pójdziemy obie.

Porcja Dobrze, lecz czemu pod
koniec tylko, nie chcesz iść za-
raz.

Cec. Nie, pod koniec pójdę.
— nie lubię ich uczt — ... nie
.. nie lubię ...

Porcja ~~A widowiska po ucztach~~
Najznaczniejsi dziś przybyli oby-
watele do ojca twego. — Czy będą
~~Cecylja~~ i walki gladjatorów?

Cecylja (zmieszana) ... Będą.

~~Porcja~~ ~~Chętnie się nie przyglądać~~
~~będę — tacy pośród nich są silni,~~
~~olbrzymi... owi Cymbryjscy nie-~~
~~wolnicy~~ 13

~~Cec. I Tracy~~

Porcja ~~Z Traków ów Spartakus~~
~~błękitnooki.~~

~~Eh,~~ Porcja Eh, mówią, dziewicze serce
- ~~To~~ żagiel rozpięty, z~~awsze w stronę~~
~~wiatru iść ten pragnie~~ z wiatrem
~~[illegible]~~, gdy zaś się ~~zwróci~~ zmienia i ono
się zwraca. Moje serce nie takie;
~~ju~~ ~~dawno~~ dawno kocham ciebie...

Cec. I ~~I~~ jego
I ~~[illegible]~~

Porcja ~~I~~ jego. Tak i jego. Jakżeż
bym ~~go~~ kochać nie miała. Piękny
taki, mądry, tryumfator pokonał
Niejedna rzymska dziewica rody

ku mnie zwraca ...

Cec. A on wierny tobie?

Porcja Czy ja wiem! Zda mi się, że on umie wiernie miłować, mój drogi Lucjusz! Prawda Cecyljo, że godzien jest bym mu serce oddała?

Cec. Godzien!... Lecz czyliż zawsze ~~serce~~ ku godnym bieży tylko... a może nie każdy wart tyle, ~~ile~~ ile powszechna miara uznania go ~~ocenia~~... Jakie to Porcjo trudne do rozwiązania zagadnienia... ...czy człowiek jest tem, czem go inni nazwą ludzie?... czy nie ~~Porcja~~ jest często innym w istocie, czy ta nieznana ogółowi ~~jego~~ wartość jego najprawdziwszą nie jest

Porcja Nie mam mądrej ra-

zmuszać — nie wiem co powie-
dzieć przyrzecz Cecyljo: mój
Lucjusz ~~jest synem~~ z wielkiego ~~to~~ pochodzi
~~dla~~ rodu, sam choć młody, okrył się
chwałą wojenną, już dziś ze czcią
wspominają go usta wielu zna-
komitych obywateli. — ~~Kocham~~
~~go całem sercem mojem~~.
~~Cec. A kochała~~
A taki dla mnie dobry, słodki, tak
mi nie szczędzi ~~pam~~ dowodów pamię-
ci swojej. Kocham go sercem całem.
Cec. A kochałabyś go gdyby był in-
nym? Nie.. nie znam z siebie inny
niech będzie tak dobry jak jest
niech będzie tak słodki, tak kocha-
jący ciebie... ale niech z mniej
znakomitego pochodzi rodu,

z całkiem nieznanego nawet, ...
z plebejuszowskiego gniazda;... niech
będzie wynajmującym się do
dziennej pracy wyrobnikiem,
niech będzie... niewolnikiem?
Kochałabyś go? jego dobrego, miłego
szlachetnego, pięknego, słońce
na swojem niebie... a niewolnika?
Kochałażbyś ty go Porcjo?

Porcja Co za mniemania Cecyljo
droga, pocożby niewolnikiem miał
się stawać mój Lucjusz drogi,
on sam ma dziesiątki niewolników
dokoła siebie.

Cecylja O! to tak, ale ty nie poj-
kiś mnie wcale, nie pojęłaś,
i czy ty pojmiesz?... (zamyśla
się smutnie).

Porcja Co ci zrobiła droga moja, najmilsza, powiedz, ukryć byś ci tak rada.

Cec. Tak, ty mnie kochasz, ty bardzo mnie kochasz, lecz czy ja twoim czy pojmiesz!.....

(Wchodzi Spartakus, kt. zobaczywszy obie dziewice, zmieszał się i jakby cofnąć się pragnie, potem staje ogląda się wkoło, jakgdyby kogoś szukał. Cec. w ciągu tego czasu również zmieszana, potem jakby opanowawszy ta nagle, zwraca się do Spartak. głosem łagodnym lecz stanowczym):

Cec: Czy poszukujesz ~~ko~~ kogo?

Spartakus Miał tu się Pamfos znajdować, widzieć go muszę.

Cec. Już poszedł, był przed chwilą

...znajdziesz go pewnie w pałacu...
(Spartakus chce odejść, – Cec. robi ruch ręką wzywający go do zostania)

Cec. ~~—~~ Zostań..... Czy dziś igrzyska gladjatorów?

Spartakus Zapowiedziano je wszakże.

Cec. Czy... czy ty także do walki stajesz?

Spartakus (w ziemię) (potrząsa głową) Niewiem.

Cecylja (z przestrachem radości) ~~Ach~~ Ty może ~~ty~~ nie... życie dziś ~~twoje~~ pewne... (po chwili milczenia) także ~~...~~ ~~szne~~ ~~krwawe~~ straszne nasze walki!

Spartakus (z mocą) Nie zmogą mnie gladjatorowie, bracia w niewoli: ginąć nie godzą.

Cecylja – Idź, – pamfosa widzieć pragnąłeś, – w pałacu ~~na pokoju~~ go znajdziesz. 16

(Spartakus wychodzi)

(Cecylja chwilę zamyślona stoi, potem zwraca się do Porcji, podbiega ku niej gwałtownie)

Cecylja Porcjo, Porcjo ~~pojmij~~ ~~duszę moją pojmij~~ drżę, ty zrozumiesz. Ja sama nie wiem. ~~jak się to w niej~~ ~~dzieje może~~ nie umiem pojmuj... ~~Ja sama nie wiem~~ ... ~~tak taka dziwna siła, tam taka moc nieznana~~ ... ach ~~tam może ugasa się stoję~~ ... ~~pomocież to~~ .. on... ten, ten... ~~gladja tor~~ .. Spartakus.. Trak... dręczy mnie... Kocham.

Porcja Niewolnika?

Cecylja. Ach... czyżeś tak dał mi tem słowem!... ~~uczucia~~: Niewolnika kocham ~~całem sercem~~ ~~całem~~ jak z patrycjuszowskiego rodu... Cóż z ~~tego~~? Był go widziała: ~~takie~~ piękny, jak ~~bóg~~ ~~grecki wykuty z~~ siła w nim taka, a w oku słodycz! Błękitnooki! ~~Ach mój ono~~! ~~Z oddala gdy na niego patrzę~~ ~~pełne mam serce~~ Chciałabym ku niemu biedz i ze szczęścia płakać. Głowę jego na piersiach złożyć, całować te oczy, oczy! Odnieść z nim przez góry polecieć, na jego ~~się~~ wesprzeć ~~wesprzeć~~ ramieniu, ~~gdyby~~ ~~mnie~~ ~~ch~~ do ~~ostatniego~~ tym się przedarła! ~~gdybym wiedziała,~~ ~~całej świa~~

Jak fala uniosłoby nas życie, — my
przeszlibyśmy razem, — ja przyjmu-
ja w nim ~~czuję~~ widzę moc wielką, ocze-
ją... kiedy z nim mówić mogę,
... jakbym się bała,... jakby on był
panem moim... ~~Jakbym mu dała~~
~~siebie~~!... jakby mój los w ręku
trzymał!..

Sereja. Cecyljo, co tobie, ty-
pierwosnika..

Cec. Nie mów, nie mów,.. zapominę
czasem kto on. Zdaje mi się, że
mnie rozumy, ~~że~~ i jakbym mówiła
do niego... ~~on~~ odpowiada i
porwie mnie, ~~[illegible]~~ w objęcia
tuli..., głowę mu na piersi
kładnę... w ciszy wielkiej słu-
chamy serc bicia... w szczęściu

tocżemy... (zgwałtownie)...
Na ~~ta~~... precz ~~podobne~~
~~obrazy~~ z oczu moich podobne
obrazy, Porcjo widzisz że
~~jakem wstyd. zazdrość~~ ty
jak~~em~~ zazdrość ~~wzgardziła~~
moja poszła odmienić jaż ja
Leoncjuszowa córa podobne
~~tej mato~~ w duszy marzenia noszę,
ja, podłego niewolnika za
kochanka mieć pragnę, równym
~~go~~ zwę, oddaję się ~~w imię~~!
W myśli! Podłe! nikczemna
zbezczeszczona serce moje,
słuchać go nie chcę, — nie
Ot przysięgłaś (ja) nad świecą
jaki wstyd, hańba
Wstyd mi, wstyd, wstyd, hańba,

zbeszczeszczoną mam myśl, serce
grzechem wezbrane! Niewolnik
— rab, — podły... służalec ojca
mego... robak marny, nędzny
nędzny... niewolnik! 18

Porcja. Kupiony za sestercje ojca
~~twego.~~

Cec. Ty nie mów! A wiesz ci
~~ty~~ z jakiego on rodu? ~~Królewską~~
~~koroną władał~~ Królem był ojciec
jego... w tamtym... trackim kraju.
Na wojnie w niewolę wzięty
Chłopięciem jeszcze;... ale w nim
~~dziś~~ patrz tylko... godność
królewska! — Porcjo, ja
ci mojego serca zdjęłam straszną
zasłonę, — nie chciałam, bałam
się, — sama jakby opadła,

mówiłaś: Kochasz mnie, jemu
krzywdy nie czyń.

Porcja Czy mam zamilknąć?

Cecylja nikt się odemnie twej
tajemnicy nie dowie, – lecz ty
~~ją zniszcz sama~~ # ~~przestań~~
nie czyń, mój czyń
~~przestań~~ szaleństwa ~~tego~~
~~[illegible]~~ zapomnij, ~~od niewolnika~~
ku ~~[illegible]~~, godnemu zwróć
serce, niewolnikiem ~~wzgardź~~

Cecylja Jeszcze raz ~~przestań~~
~~wzgardziłam~~ sobą, nim
nie wzgardzę! ~~to~~ I ty mi
już o nim nie mów! Ja dość
wiem o nim! Ty mnie kochaj,
jeśli taką kochać możesz,
... ja ku własnej dłoni zagubię!

Zasłona spada.

Odsłona druga:

tło - - - - - (Leoncjusz karze wprowadzać gladjatorów).

Wchodzi kilkunastu gladjatorów, na ich czele ~~Kriz~~ Krixos, Oenomaos i Spartakus. Celtyccy gladjatorowie - to postacie silne, barczyste, niezgrabne, twarze włosem obrosłe. Spartakus ma ciało nieskalane lecz gibkie zarazem.

Leoncjusz ~~do~~ (zwracając się do gladjatorów) Staniecie do walki ~~Krixos~~ Oenomaos i Spartakus; gości mam możnych u siebie - godne urządzicie widowisko.

Lucylla Ojcze! Ojcze! ~~Tak~~ ~~dla nich~~

Leoncjusz Co? (a to ty Lucyllo

Cóż bij stado

~~Leoncjusz~~ Spartakus (po imieniu porozumiewa się z towarzyszami) Walczyć nie będziemy.

Leoncjusz Co? niewolniku, źle wyrzekłem chyba, — tam ~~w~~ ~~tym~~ w rogu sali dość miejsca, ~~tyś~~ idź Spartakusie, za ~~twój~~ przeciwnika ~~rzymski~~ daję ci ~~dziś~~ Oenemaos — ~~wszystkich~~ wyższy od ciebie, pokaż ~~kto~~ w siłę bogatszy.

Spartakus Nie będę walczył, wyrzekłeś, już raz o tem

Leoncjusz Co? co? bunt? Podły niewolniku jak śmiesz? czy nie wiesz, iż krzyż czekać cię może, szpady z pękniętemi rozkazy ~~jak śmiesz~~, ~~umie~~, ~~odgłosem~~ miasta, jak ~~śmiesz~~?

Spartakus ~~Z niewolniczych~~ ~~szaty~~

~~nasz~~ zapowiedź ~~wszystkie~~ zatraty!! Ju-
ści się nie sdany! ~~życie w nas~~
~~gra~~, ~~dla nas zza~~! — Czyli nie-
wolnicy swoji do woli skorzyst-
~~nam~~ nami jest wyzwolić, nasze siłę
głębszą skorską 20

~~Siła w nas gra~~ ~~Naszej krwi~~
~~Od krwi~~ ~~W krwawej walce~~
~~Tu wszystkie ... nie chce zmar-~~
~~cię marne~~

Spartakus. Trzeba było! Samy
~~Nasz~~ pość wolności naszej skro-
Dać! Dać jej nie chcemy!
Ale, nie — nie groź! strach
nie mamy przed tobą!
Spartakus. Dość! Naszej sprawie
~~Krwi~~ dobrowolnie nie damy!
Ale! ~~Zniszczona~~ ~~triumf~~

~~na pożarcie rzucanie, by za-~~

~~bijać kurcie — nie chcemy,~~

~~więc nam naszej karać~~

Bronić się będziemy nam, co

nas zwierzętom dzikim do

klatek na pożarcie wrzucacie, by nam ka-

ci ~~wśród nich~~ na arenach zabi-

jać kurcie! Zastąpi w nas

strach przed wami! Z niewolni-

czych ust zapowiedź boju wyszła:

My krwi naszej bronić będziemy

kropli każdej! ~~Gdyby było~~

~~jeż przyszło, ach! niech każdy~~

~~z nas z nożami jak niewolnik~~

~~poddać się nie chce! Do~~

~~ostatniego drgnienia serca~~

~~my walczyć będziemy!~~

Spartakus. Walczyć nie będę — żaden
z nich do gladyatorskiej nie
stanie walki! ~~Hańbą krew wa~~
~~szą wy~~ Dość! Krwi kropli
~~nie~~ damy! Nie! Wy mordercy
~~nasz~~ dzikim rzucacie nas zwie=
rzętom, na braci godzić karzecie!
Nie chcemy! W nas zamieszkało
~~bunt~~ przeciwko wam wszystkim:
~~Stało~~ ~~ciężko~~ Niewolnicza
nasza krew ~~za~~ zapragnęła bunt!
Takim ~~strasznym~~ ciężarem
ostrzyliście nam świat —
że ~~niemoże~~ nas zakipiała
siła! My się mamy!
— (do chcącego go uderzyć Lan
cisty) Nie waż się!

Najmniejszą rzeczą krzyknąć wy-
rzędzie! Któremu z nas – życie
nie wyjdzie! Patrz, siłą
mam pójść, – a oręż wydać
imiem! (Leoncjusz daje rozka-
zem innym niewolnikom, aby o-
toczyli gladjatorów i odprowadzili
ich)

Spartakus. Precz! I od ~~nich~~
nas wszystkich precz! ~~Ci pó-~~
~~niewolnikiem być nie chcesz~~
~~rozkazów nie słuchaj.~~
~~Towarzysze~~ Gladjatorowie!
~~Wolnimy dziś~~ gdyś wolni!!! (zasłona spada)
(Odsłona druga. Gladjatorowie
ze Spartakusem wchodzą do
szkoły gladjatorskiej, gdzie
wielu się znajduje takich, co

na wartę Leonejaszka nie byli wzywani)

Hadjatos A - Wścibiście, tak szybko, zdrowi wszyscy?

Krixos Spóźnione! Wszyscy na koszt.

Hadj: A. Jakto.

Krixos Spartakus bunt ~~[illegible]~~. wszczął

(Wszyscy skupiają się koło przybyłych)

Krixos Walczyć dziś nie chciał.

Spartakus Żaden z nas do walki nie stanie. ~~Którzy nie damy!~~ ~~My wszyscy~~ Bracia! Nam niewolnikom, miecz się kończy niewoli godzina! Zacznijmy ją, sami, sami wzmienny

wolę. Naszą krwią, ciałem naszem
nie służmy im! Krew naszej
za siebie przelejmy sami!
My tu wszyscy pomrzemy!
Jeden drugiego w gladjatorskim
boju położy, — a oni patrzeć
na śmierć naszą. Cały ten potok
~~krwi~~ żywej naszej jest ~~ich radością~~.
Rozsądźmy im! Ta nasza wola
swoja jedyna! niech nam swobodę
da! Bracia — świat jest
wolny ~~wol~~, a dokoła nas kraty
i straże! Bracia, — po za
murami sal tych ponurych
kochać można, i szaleć można
i nienawidzieć ~~wolno~~ można! Tu
śmiercią zabawiać się można!
Więc my się zabawmy śmiercią;

Wyjść nam wszystkim! Śmierć 23
gonić nas będzie! Pośród nas
nie będzie mieszkało. Wi-
dzicie przez gęste kwiaty szczyty
góry? Tam ku nim! Ku szczy
tom ze mną! Jak dziście się
ze złowrogiem krakaniem kosłemy
tam. Wszyscy! My wszyscy
na jednący. Z każdego kraju
na ziemi ~~[illegible]~~ chcę twarz
ta jedna przybywa. My zaraz
tym spokojnym chmurą
wśród chodkom!
Krytos wstrzymaj się Spartakusie
kiedyż pytam cię twoja droga
prowadzi? Widzisz kwiaty,
i strzecz dokoła... wiec chcesz
Spartakus Ach siły nasze. Ha

Toż i my mamy wszyscy na arenie...

Stary gladjator. Pamiętaj, że za bunt na niewolnika krzyż czeka...

Spartakus. A za postrach panu tamy śmierć na arenie.

~~Strach mówić nikt~~ Już nikt teraz słowa nie ~~mów~~ rzecze...

wszyscy idziemy...

Jeden z gladjatorów. Strach...

Inni. Ale, nie, precz ~~z~~ bojaźnią przed karą edylów, Spartakusie, idziemy!

Spartakus. Patrzcie (wskazuje na drzwi) to zasłona nasza, — a w nas siła.

(Rzucają się wszyscy na drzwi i wyłamują je w krótce).

Spartakus Tam wzgóry! 24

(Gladjatorowie chcą unieść z sobą wiele przedmiotów, mówią, że skarb Leoncjusza zabrać należy, na to odpowiada Spartakus)

przez myśliwca trafione
Sp. My jak ptaki! ~~trafione~~ ~~którem~~ ocalić się chcemy, nie ~~przywie~~ bierzmy ciężarów na skrzydła — wyżej nam wzlecieć.